

Droga serca, Lekcja 5

Teraz zaczynamy.

Witajcie, umiłowani przyjaciele. Przybywamy w tym czasie, aby dalej pokazywać wam ową ścieżkę, która tworzy strukturę, czy też – jeśli wolisz – wytycza szlak, dzięki któremu możesz nauczyć się podążać *Drogą serca* i po mistrzowsku ją opanować.

W życiu „droga” oznacza, że spośród wszystkich możliwości wybrałeś tę, która się wyróżnia jako droga, której jesteś oddany, droga, której – poprzez zaofiarowanie swej chęci, by nią podążać – poświęcasz całą swą uwagę. I tak jak w przypadku twoich ziemskich podróży, które podejmujesz po uprzednim zobowiązaniu się do ich podjęcia, tak i na tej drodze korzystasz z doświadczeń, które nie mogłyby do ciebie przyjść w żaden inny sposób.

Gdy idziesz na uniwersytet, by zdobyć tytuł magistra, to choć zaczynasz z pewnym wyobrażeniem na temat tego, co cię czeka na tej ścieżce, to czyż nie jest prawdą, że związki, które pojawiają się po drodze, wiedza, która się przed tobą odkrywa, a nawet końcowy rezultat ukończenia studiów zawsze wydają się inne i dużo bogatsze niż mogłeś sobie wyobrazić, gdy zaczynałeś swą podróż?

Dlatego też zrozum, że *Droga serca* wymaga chęci, by nią podążyć z *oddaniem*. A oddanie się to nic więcej jak świadoma decyzja, że coś ma się wydarzyć. Gdy cała twoja istota wyraża chęć, by podjąć daną decyzję, to – tak jak w przypadku wszystkich twoich dotychczasowych doświadczeń – dosłownie nic nie może cię powstrzymać przed osiągnięciem twego celu. Możesz być pewny, że kiedykolwiek wierzysz, że coś ci się nie udało lub że nie ukończyłeś czegoś, do czego ciągnęło cię pragnienie, jest tak po prostu dlatego, że nie byłeś w pełni oddany – lub inaczej mówiąc: zdecydowałeś się zmienić zdanie. A kiedy zmieniasz zdanie, to dosłownie zmieniasz to, czego doświadczasz w świecie, czy też w układzie słonecznym, w którym krąży twoja jaźń.

A zatem *Droga serca* zaprawdę wymaga decyzji, by się jej oddać. I zaprawdę powiadam ci, możesz być pewien, że gdy w pełni oddasz się odkrywaniu *Drogi serca*, to odkryjesz sposób bycia w świecie, który jednak nie pochodzi stąd. Odkryjesz taki sposób kroczenia przez życie, w którym doświadczysz bycia unoszonym przez coś, co zdaje się być na zawsze poza tobą, a jednak jest w tobie jako rdzeń i istota twego własnego istnienia. Świat nie zrozumie twej drogi. Nawet ty sam nie będziesz jej pojmował. Będziesz żył tajemnicą, przechodząc od tajemnicy do tajemnicy, unoszony i niesiony przez coś, co przynosi głębi twej duszy satysfakcję i spełnienie daleko wykraczające poza cokolwiek, co możesz sobie teraz wyobrazić.

Czy warto więc oddać się *Drodze serca*? O tak! Jej zwieńczeniem jest rozpoznanie, że to nie ty żyjesz Życiem, lecz raczej *Życie żyje tobą*. Jedną z charakterystycznych cech tej drogi to rozwinięcie w sobie *świadka* – takiej jakości świadomości, takiego sposobu bycia, w którym wydajesz się być świadkiem wszystkiego, co się pojawia i co przepływa przez ciebie i dokoła ciebie, z miejsca zupełnego wyciszenia.

Wyciszenie nie oznacza braku aktywności. Oznacza ono natomiast nieprzywiązywanie się do aktywności – bez względu na to, czy będzie to pojawienie się i zniknięcie raka w ciele, pojawienie się i zniknięcie jakiegoś związku, czy powstanie i zniknięcie układu słonecznego. Odkryjesz, że istnieje

takie miejsce w tobie, z którego możesz spoglądać na wszystko z doskonałym spokojem, doskonałą akceptacją i doskonałą Miłością. Gdy bowiem opanujesz *Drogę serca*, odkryjesz, że *nie ma dla ciebie rzeczy nie do przyjęcia*. A przekroczyć można jedynie to, co zostało przyjęte. Odkryjesz taki sposób bycia, w którym nie czujesz się już niczym przymuszany. Nawet pragnienie poznania Boga już cię nie przynagla, gdyż zostało ono zaspokojone.

Wówczas wylania się taki sposób bycia w świecie, który doprawdy nie pochodzi stąd. Albowiem nie będziesz już czuł żadnego niepokoju, żadnej potrzeby, by kierować swą podróżą. Nie pojawią się żadne pytania. Będziesz trwał w pokoju. I w tym pokoju będzie przez ciebie przepływał Oddech Boga. Ty zaś staniesz się jak wiatr – nie będziesz wiedział, skąd przybyłeś ani dokąd zmierzasz, lecz będziesz trwał w doskonałej ufności i doskonałym odprężeniu. Świat może cię nie znać, ale twój Ojciec będzie cię znał, a ty będziesz znał swego Boga.

I tak oto na *Drodze serca* najbardziej pierwotne i zasadnicze postrzeganie, które wydaje się napędzać zwyczajną ludzką świadomość, zostanie ostatecznie przekroczone. Postrzeganie odrębnego sprawcy i wykonawcy zostanie rozwiane, a ty ponownie zrozumiesz głębię prostych słów w tym oto zdaniu:

Sam z siebie nie czynię niczego, lecz Ojciec czyni wszystko przeze mnie.

Spoczywanie w takim postrzeganiu oznacza, że uświadamiasz sobie, iż to „ja”, którym jesteś, jest po prostu kanałem, przez który przejawia się Tajemnica, przez który wylewa się Miłość. Uświadomisz sobie, że nie ma w tym świecie nic do zyskania ani do stracenia. Będziesz wiedział, co oznacza rozpoznanie, że dosłownie nie masz gdzie pójść ani nie masz nic do osiągnięcia. Staniesz się pusty i przestronny.

A jednak, paradoksalnie, dopóki trwa ciało, będziesz wydawał się taki jak wszyscy. Będziesz wstawał rano i mył zęby. Gdy ciało będzie głodne, nakarmisz je. Będziesz się śmiał z przyjaciółmi. Będziesz ziewał, gdy ciało się trochę zmęczy. Jednak w tym wszystkim będzie obecna pewna jakość świadomości – zwana *świadkiem* – która po prostu to wszystko obserwuje, czekając na poruszenie wiatrem Ducha. I choć inni mogą tego nie widzieć, praktycznie wszystko, co powiesz, będzie niosło brzmienie Prawdy.

Nie będziesz wiedział, jak Duch będzie działał poprzez ciebie ani też nie będzie cię to obchodziło. Gdy bowiem nie będzie sprawcy ani wykonawcy, ani reżysera, nie będzie to miało dla ciebie znaczenia. Oto co znaczy żyć jak wiatr, albowiem wiatr nie troszczy się o to, gdzie był ani dokąd zmierza. Jest poruszany jakimś tajemniczym źródłem, którego w ogóle nie da się zlokalizować. Jednak wieje, a gdy wieje, doświadczasz jego skutków.

Wyobraź więc sobie życie, w którym wszystkiego, co robisz, nie robisz dla siebie. Wyobraź sobie sposób życia, w którym wszystkiego, co robisz, nie robisz dla nikogo innego. Wyobraź sobie sposób funkcjonowania, w którym kreatywność i życie płyną ze Źródła znajdującego się tak głęboko w tobie i wokół ciebie, że żaden język ani dogmat nie są w stanie zawrzeć tej Siły i Źródła, które wie jak ma się wyrażać przez ciebie w taki sposób, że stale służy jedynie Pojednaniu, przebudzeniu całego Stworzenia w Prawdzie Bożej obecności.

A zatem *Droga serca* rzeczywiście rozwija się wokół pewnej ścieżki. Podczas tej godziny odniesiemy się, w ogólnym sensie, do jej etapów. Następnie powiemy o najważniejszych cechach, które mają być rozwijane na tej ścieżce.

Po pierwsze, *pragnienie jest wszystkim*, a bez niego nic nie może się pojawić. Dlatego też to, czego pragniesz, jest niezmiernie ważne. Pragnij więc doskonałej jedności z Bogiem. Pragnij być Chrystusem wcielonym. Pragnij być wszystkim tym, czym twój Stwórca cię stworzył, nawet jeżeli nie masz pojęcia, czym to może być. Jeśli bowiem w swym jestestwie podtrzymujesz pragnienie i jeśli przeszedłeś przez proces opanowania energii pragnienia – powtórzmy, że opanowanie czegoś nie oznacza kontroli – a zatem jeśli opanowałeś energię pragnienia poprzez opieranie jej zawsze na pragnieniu bycia takim, jakim zostałeś stworzony, wówczas rzeczywiście całe twe życie oraz wszystkie kolejne oraz drugorzędne pragnienia będą służyły temu jednemu wielkiemu pragnieniu.

Kiedy osiągniesz ten stan bycia, nie będą dla ciebie istniały rzeczy niemożliwe. Dlaczego? Ponieważ nie ty będziesz je czynił. Ty jesteś po prostu pasemkiem nici w owym kosmicznym gobelinie tkanym przez Stwórcę całego Stworzenia, który jako jedyny wie, jak tkąć gobelin nowej ery, nowego paradygmatu, gobelin uzdrawiania tej planety oraz ludzkości. Tak więc pierwszym etapem jest rzeczywiście etap pragnienia. Tylko poprzez odczuwanie pragnienia, a nie tłumienie go, możesz naprawdę zacząć przechodzić w stronę etapu mistrzostwa, w którym energia pragnienia zawsze służy owej Wyższej Woli – Woli Boga dla ciebie. Tak jak mówiliśmy wam wcześniej – gdy twoja wola będzie w harmonii z Wolą Boga, to odkryjesz, że Wolą Boga jest, abyś był autentycznie i na wskroś szczęśliwy, zadowolony, spełniony, spokojny, pełen mocy, zdolny do działania i odpowiedzialny.

W świecie czasu możesz rozwijać pragnienie poprzez *intencję*. Albowiem do tej pory używałeś czasu, aby nauczyć siebie samego, jak się rozpraszać wszystkimi myślami i spostrzeżeniami, które tworzą ową kosmiczną zupę zwaną światem. Wszyscy zaznaliście frustracji związanej z tym, że masz pragnienie, ale gdy tylko wychodzisz za próg domu, jakiś znajomy podjeżdża samochodem i mówi: „Chodźmy na plażę.”

I nie docierasz na zajęcia, mimo że pragniesz skończyć studia. Rozwinąłeś w sobie sztukę bycia uwodzonym przez rozproszenia. Dlatego też konieczne jest użycie czasu do tego, by rozwijać posługiwanie się intencją. Albowiem bez intencji pragnienie nie może osiągnąć krystalicznie czystej ostrości, precyzji lasera, który potrafi przebić się przez grubą warstwę śmieci tego świata, tak by mogło z ciebie wypłynąć nowe stworzenie.

Intencja nie jest tym samym, co silne, egotyczne, z góry określone zobowiązanie się do wywołania jakiegoś skutku. *Droga serca* rozpoznaje bowiem, że nie wiesz, jak osiągnąć spełnienie, którego szukasz na poziomie duszy. Jest tak dlatego, że gdybyś to wiedział, to już byś je osiągnął. Intencja na *Drodze serca* nie oznacza harowania bez wytchnienia i nieustępliwego obstawania przy swoim. Oznacza raczej rozwijanie w swych procesach myślowych sztuki pamiętania, po co tutaj naprawdę jesteś. Jesteś tutaj, by pamiętać, że jesteś myślą Miłości w formie. Jesteś tutaj, by pamiętać, że jesteś jednym z Bogiem. Jesteś tutaj, by pamiętać, że ten, którego nazywaliśmy Abba – Ojciec, choć nadaje Mu się wiele imion, pozostaje źródłem twej jedynej rzeczywistości. I żyjesz w rzeczywistości tylko w takim stopniu, w jakim On żyje poprzez ciebie.

Dlatego też intencja na *Drodze serca* oznacza codzienne posługiwanie się czasem po to, by skupiać swą uwagę na pragnieniu bycia Chrystusem wcielonym. Intencja jest tą energią czy też takim użyciem

umysłu, dzięki któremu – poprzez konsekwentną praktykę – tworzony jest kanał, przez który pragnienie zaczyna schodzić w dół, reedukując emocjonalne ciało, a nawet komórkową strukturę fizycznego ciała i wszystkie niższe formy myślenia, jakie wiążą się z intelektem. W ten sposób wszystko, co dotyczy twego istnienia, zostaje zintegrowane, działa wspólnie i koncentruje się na wypełnieniu tego jednego, wielkiego pragnienia, byś przyjął swą funkcję w tym świecie. A twą funkcją jest uzdrowienie twego poczucia oddzielenia od Boga.

Jak zatem stosować intencję? Tak jak do tej pory używałeś czasu, by nauczać siebie szybkiego rozpraszania się, tak teraz powinieneś sobie codziennie zadawać jedno pytanie:

Czego najbardziej pragnę?

Co robię na tej planecie? Czemu jestem oddany?

Dwa ostatnie pytania są tylko innymi formami tego fundamentalnego pytania. I w miarę jak będziesz ćwiczył zadawanie tego pytania, odpowiedź będzie się stawała coraz wyraźniejsza. Albowiem to właśnie pytanie kształtuje, stymuluje i rodzi odpowiedź. Wszeczeńświat zawsze odpowiada na twe pytania. Gdy zaś zadajesz niejasne pytania, uzyskujesz niejasne odpowiedzi.

A zatem niech twa intencja stanie się krystalicznie jasna. I przypominaj sobie o niej codziennie.

Moją intencją jest posługiwac się czasem w sposób konstruktywny, tak by ponownie nauczyć się, co oznacza trwać w Królestwie Niebieskim i wypełniać mą funkcję. A moją funkcją jest uzdrawianie. Uzdrawianie zaś wymaga obecności Chrystusa, gdyż tylko Chrystus może wyrażać Miłość, która prowadzi do uzdrowienia.

Pragnienie oraz intencja. Etapy te odsłaniają się w polu czasu, w miarę jak dojrzewasz na *Drodze serca*. Pragnienie i intencja są bardzo istotne.

Trzeci etap procesu, za pomocą którego umysł zostaje całkowicie skorygowany i wraca do domu, to etap *przyzwalania*. Albowiem egotyczny świat nie naucza cię pozwalania, lecz zmagania. Według niego musisz być sprawcą i wykonawcą. Musisz znaleźć sposób manipulowania lub kontrolowania swego środowiska, tak aby dopasowało się do obrazu, jaki przechowujesz w swym umyśle. To wszystko jest oczywiście w porządku i istnieje wiele istot, które uczą się pewnych cennych lekcji, podążając ścieżką pewnych nauczycieli, którzy uczą, że możesz stworzyć cokolwiek zechcesz. Będzie ci się wydawało, że to coś wielkiego, dopóki sobie nie uświadomisz, że i tak robisz to przez cały czas! Zawsze tworzysz dokładnie to, co zarządzisz. To nie jest nic wielkiego i nie jest to żaden sekret.

Lecz pojawiają się ci, którzy będą cię nauczać: „Dobrze, wejdź w swój umysł, zapytaj siebie, czego chcesz, a gdy zobaczysz obraz mercedesa, to po prostu zrób te wszystkie magiczne sztuczki, a już wkrótce będziesz miał mercedesa”.

Choć może to być korzystny etap, to problem z tym polega na tym, że intelekt – ziemski część twego umysłu – może pragnąć tylko tego, do czego został zaprogramowany.

Ziemski część twego umysłu mówi: „No cóż, muszę jakoś przemieszczać ciało w tym wymiarze. Służą do tego samochody. Świat mówi mi, że mercedes jest wspaniałym środkiem takiego transportu, a zatem stworzę pragnienie chcenia mercedesa”. A gdy już przejawisz mercedesa, oszukujesz samego siebie myśląc, że dokonałeś wielkich postępów, choć tak naprawdę zrobiłeś jedynie to, co zawsze

robileś: wybrałeś, jakie ma być twoje doświadczenie i je przejawiałeś. Nie ma w tym nic nowego, choć gdy działał w ten sposób, możesz zacząć odzyskiwać zaufanie do swych zdolności przejawiania tego, czego chcesz.

W *Drodze serca* chodzi o coś innego. Na tej ścieżce przyzwolenie oznacza, że zaczynasz patrzeć na swe życie inaczej. Nie chodzi w nim o zmaganie się, by skończyć szkołę i zrobić karierę, dzięki której możesz tworzyć złote monety, za pomocą których możesz stworzyć odpowiedni dom w odpowiednim środowisku po to, by twoje ego mogło czuć, że odniosło „sukces”, i że w związku z tym jest „warte” miłości. Bądź ze sobą szczerzy: czyż twój świat nie jest zbudowany na takich przesłankach?

„Gdybym tylko mógł sprawić, by moje życie wyglądało na udane, wówczas będę akceptowany, wówczas będę mógł siebie pokochać, choćby odrobinę. Być może uda mi się skłonić innych ludzi, by mnie pokochali”.

Zupełnie nie o to chodzi. *Droga serca* zaczyna się od rozpoznania, że już jesteś kochany przez jedyne Źródło, jakie ma znaczenie i że przyszedłeś tu spełnić znacznie wyższy cel, który można przejawiać w tym świecie, choć nie pochodzi on z tego świata.

Przyzwalanie jest zatem pielęgowaniem takiego sposobu patrzenia na wydarzenia twego życia, dzięki któremu nie traktuje się ich jako przeszkód w otrzymaniu tego, czego się chce, lecz jako pomoc w dalszym rozwoju. Każde wydarzenie obdarza cię błogosławieństwem w postaci lekcji wymaganych do uzdrowienia przeszkód – nie tyle w osiągnięciu sukcesu, lecz w uświadomieniu sobie obecności Miłości jako źródła i podstawy twego istnienia. Na etapie przyzwalania zaczynamy więc pielęgnować akceptację wszystkich rzeczy, jakich doświadczamy. Zaczynamy widzieć, że ponieważ oddaliśmy się przebudzeniu i ucieleśnianiu jedynie Chrystusa, to wszechświat już z nami w każdej chwili współpracuje, by sprowadzić do naszego życia ludzi i wydarzenia, które najlepiej potrafią zapewnić nam dokładnie to, czego najbardziej potrzebujemy się nauczyć lub czego potrzebujemy stać się świadomi.

A zatem wysyłani są posłańcy. Posłaniec może na przykład przyjść w formie kogoś, w kim się zakochujesz i jest w tym coś, czego masz się nauczyć. Być może do tej pory blokowałeś w sobie uczucie Miłości do innych ludzi, a teraz w końcu przychodzi ktoś, kto wyważa z hukiem drzwi i już nie potrafisz się powstrzymać, żeby nie czuć tego uczucia. Posłańcem może być ktoś, kto pojawia się niczym ziarnko piasku w muszli ostrygi i wywołuje w tobie tarcie, wybijając cię tym z uśpienia, i w ten sposób uświadamiasz sobie, że do tej pory działałeś w oparciu o bardzo dysfunkcyjne wzorce i że musisz lepiej opanować – tak to ujmijmy – Prawdę tego, kim jesteś. Być może potrzebujesz się nauczyć odważniej wyrażać swe emocje. Być może potrzebujesz bardziej zaakceptować swą kreatywność. To poprzez twych posłańców zostanie poruszone w tobie coś, co spowoduje, że ostatecznie staniesz się odpowiedzialny i szczerzy wobec samego siebie.

Na przykład jeśli myślisz: „No cóż, ja się już w ogóle nie zloszczę. Przecież jestem bardzo duchową osobą. Właśnie wyszedłem z duchowego kursu i teraz wszystko wiem. Tak więc będę po prostu żył w niebiańskiej błogości”, to wokół ciebie zaczynają dziać się różne rzeczy. Być może – użyjmy tego jako przykładu – do twego sąsiedztwa sprowadza się para gejowska i odkrywasz, że masz jakieś bardzo głęboko zakorzenione osady, że w tej orientacji seksualnej jest coś złego. Oni są posłańcami wysłanymi do ciebie przez wszechświat, by pchnąć cię do jeszcze głębszego spojrzenia w siebie.

Przyzwolenie jest więc pielęgnowaniem pewnej jakości świadomości, w której spoczywasz, rozpoznawszy, że twoje życie nie jest dłużej twoim. Ty już go nie określasz i nie kontrolujesz. Oddajesz je raczej Źródłu swego istnienia, owej głębi mądrości w Głębi Oceanu, która wie najlepiej, jak przejawić to, co jest ci potrzebne, by na powierzchnię twojej świadomości wypchnąć zalegające w niej śmieci po to, byś mógł się od nich uwolnić.

Poprzez przyzwolenie rozwijasz w sobie ufność. Przyzwolenie jest drogą, na której intencja i pragnienie mogą jeszcze pełniej współpracować w trzecim wymiarze twojego doświadczenia – w polu czasu. Przyzwolenie jest formą podporządkowania się, jednak nie naiwnego podporządkowania. Przyzwolenie zmienia twoje postrzeganie tego, co widzisz jako otaczający cię świat.

Zaczynasz sobie uświadamiać, że tak naprawdę wcale nie żyjesz w rzeczywistym świecie. Żyjesz w polu wibracji i energii, którym zarządza prawo przyciągania, czy też rezonansu. I zaczynasz być skłonny, by pozwalać, aby pewne rzeczy – nawet rodzina i przyjaciele – odpadały z twojego życia, gdyż dzięki swemu pragnieniu i intencji *ufasz*, że to znikanie z twojego życia jest w porządku. Zostanie to bowiem zastąpione nowymi wzorcami wibracji, które przychodzą w formie posłańców – wydarzeń, miejsc, ludzi i rzeczy – które mogą ponieść cię dalej w górę spirali przebudzenia.

Przyzwolenie jest początkowym etapem rozwijania w sobie *pokory* oraz świadomości tego, że ostatecznie musisz poddać się czemuś będącemu poza intelektem i kontrolą egotycznej części umysłu, ponieważ sprawca i wykonawca, który starał się do tej pory robić to wszystko, zostaje wreszcie rozpoznany jako nieprzydatny do niczego.

W miarę dojrzewania w tobie tych trzech etapów łagodnie wchodzisz w ostatni etap *poddania się*. A poddanie się oznacza, że nie odczuwasz dłużej żadnego niepokoju. Poddanie się oznacza, że każdą cząstką swego istnienia rozpoznajesz, że nikt tutaj nie żyje życiem, lecz że to Życie przepływa przez osobowość ciało-umysłu, dopóki ona trwa. To tutaj kończy się i wypełnia mistyczna przemiana. Właśnie tutaj pojmujesz znaczenie nauczania:

Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyję we mnie Chrystus.

Poddanie się jest etapem, na którym doskonały pokój staje się fundamentem – nie dla bierności czy bezczynności, lecz dla jeszcze większej aktywności.

Odkrywasz, że dopóki jesteś w tym świecie, stajesz się coraz bardziej zajęty i jesteś proszony, by robić coraz więcej. Stajesz się jeszcze bardziej odpowiedzialny. I ostatecznie zaczynasz pojmować, że ponieważ jesteś Chrystusem, to jesteś odpowiedzialny za całość Stworzenia. Nie możesz więc pomyśleć ani jednej myśli, która nie wpłynęłaby na najdalszą z gwiazd. To właśnie przed tą odpowiedzialnością się wzdragales i próbowałeś się ograniczyć do poziomu niewielkiego, krótkowzrocznego fragmentu piany, a wszystko dlatego, że bałeś się wzięcia odpowiedzialności za całość.

Jednak *Droga serwa* koryguje twoje postrzeganie, dzięki czemu rozpoznajesz, że twoją największą radością, największym spełnieniem jest w pełni i świadomie przyjąć odpowiedzialność za całość Stworzenia. Dlaczego? Ponieważ wtedy nagle uświadamiasz sobie, że nie jesteś sprawcą i wykonawcą, że możesz przyjąć odpowiedzialność za cokolwiek i za wszystko, ponieważ *poprzez ciebie cała moc w Niebie i na Ziemi*

wprawiana jest w ruch, po to by przejawiać Miłość Boga. A więc krótko mówiąc, wszystko jest w rękach Boga, nie twoich. I dlatego mówimy:

Nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!

Czy zaczyna to mieć dla ciebie sens? Czy widzisz, jak różni się to od sposobu, w jaki nauczano cię interpretacji moich nauk?

Pragnienie, intencja, przyzwolenie, poddanie się. Ale jest to poddanie się takiemu sposobowi bycia, którego świat nigdy nie może poznać. Jest to poddanie się sposobowi bycia, w którym możesz nigdy nie otrzymać – jak wy to nazywacie w waszym świecie? – Oscara za swą grę aktorską. Lecz jest to sposób bycia, w którym twoja świadomość staje się całkowicie otwarta na twoje połączenie z całym Stworzeniem. Będziesz więc rozmawiał ze spadającym z drzewa liściem. Będziesz widział duszę kotka, którego głaszczesz. Będziesz rozmawiał z aniołami i mistrzami. I będziesz brał udział w spotkaniach zarządu w najwyższych kosmicznych salach konferencyjnych.

I będziesz wiedział, że ciało-umysł, który kiedyś uznawałeś za swoją własność, to niewiele więcej niż tymczasowy środek nauczania, narzędzie, które należy wziąć, użyć pod kierownictwem Boga i odłożyć, kiedy jego użyteczność się skończy. Tak więc nawet kiedy nadejdzie czas przejścia, który nazywasz śmiercią, nic nie zakłóci twego pokoju. I gdy ciało będzie umierało – co oznacza po prostu, że twoja uwaga zacznie się od niego uwalniać, tak jak ręka stolarza uwalnia się od młotka, gdy stolarz odkłada go na stół, idzie na kolację i zapomina o nim – tak i ty będziesz w stanie obserwować ów proces, który twój świat nazywa śmiercią, z całkowitym spokojem i radością.

Będziesz obserwował, jak twój duch odłącza się od ciała. Będziesz obserwował, jak ciało przechodzi w stan bezruchu i braku życia, tak że cała twoja uwaga będzie mogła skupić się na zupełnie nowym wymiarze. Wymiar ten jest tak rozległy, że będziesz w stanie spoglądać w dół na płaszczyznę Ziemi, podobnie jak mógłbyś postanowić spojrzeć na trzymany w dłoni kamyczek i jednym szybkim spojrzeniem ogarnąć wszystko, co się z nim wiąże, tak, że nic nie jest ukryte.

Odpowiedzialność. Ja jestem tym, który postanowił przyjąć odpowiedzialność za ów kamyczek zwany Ziemią i za wszelkie życie, jakie na niej zamieszkuje. Wy również poznacie tę energię i rzeczywistość obejmowania swymi palcami całości układu słonecznego i stawania się – jakby to określić – Bogiem czy też zbawicielem tego wymiaru. A zaczyna się to od wyboru, by wziąć odpowiedzialność za swój kamyczek, swoje królestwo, swój układ słoneczny, swój osobisty wymiar. To zaś – jeszcze raz powtórzmy – zaczyna się od powiedzenia:

Ja, i tylko ja, jestem źródłem tego, czego doświadczam i co postrzegam. Nie jestem ofiarą świata, który widzę. Wszystko zaś, czego doświadczam, sam do siebie przywołałem. To oczywiste. Bez żadnych wymówek, żadnych „jeśli”, „oraz” i „ale”. Tak po prostu jest.

Zniknie więc twoja niedojrzałość, twój opór przed zwyczajnym wzięciem odpowiedzialności za swoje doświadczenie.

Droga serca rozwija zatem dojrzałość pragnienia, intencji, przyzwolenia i poddania się. I nie ma żadnej cechy, która byłaby ważniejsza niż wspomniana przez nas już wcześniej pokora. Nie chodzi tu o udawaną pokorę, której uczą się w pewnych religiach tego świata, ale o prawdziwą pokorę. Pokora

bowiem nie oznacza, że stajesz przed grupą ludzi, którzy nagradzają cię owacją na stojąco, i mówisz im: „Ojej, nie musicie tego robić. To nie jest tak ważne.”, tak że sprawiasz wrażenie pokornego, podczas gdy w swoim wnętrzu myślisz: „O Boże, ależ to przyjemne. Klaszczcie trochę głośniejsze. Klaszczcie trochę dłużej. Ale na głos wam tego nie powiem”.

Czy znasz ten rodzaj pokory? Czy to nie jest ten rodzaj pokory, której nauczano cię w twych szkołach? „Nie stój tam, bijąc się dumnie w piersi i nie mów: Tak dziękuję! Wiecie co, myślę, że teraz robię to naprawdę dobrze”. Nie nauczono cię, że taka postawa jest w porządku.

Prawdziwa pokora płynie z głęboko osadzonego rozpoznania, że nie możesz zbawić sam siebie, że jesteś stworzeniem, a nie Stwórcą, że w absolutnym sensie jesteś skutkiem a nie przyczyną, że to coś, co zwane jest Życiem, nie należy do ciebie, że istnieje coś, czego nie jesteś w stanie ogarnąć ani zrozumieć intelektualnie. A jeśli to coś kiedykolwiek zrezygnowałoby z kochania cię, przestałbyś istnieć. A więc niezależnie od tego, jak głęboko wejdiesz w głębię Boga, niezależnie od tego jak głęboką świadomość jedności z Bogiem osiągniesz, to czym Bóg jest, pozostaje na zawsze poza twą rosnącą zdolnością rozumienia Boga. Można to porównać do Oceanu o nieskończonej głębi. I gdy uświadomisz sobie, że choćbyś nie wiem jak się starał, i tak nigdy nie ogarniesz tego Źródła swoim małym „ja”, wówczas wejdiesz łagodnie w pokorę – prawdziwą pokorę.

Dlaczego to jest ważne? Dobrze sobie zapamiętaj te słowa: Otóż, w miarę jak będziesz robił postępy na *Drodze serca*, w miarę jak będziesz rozpuszczał i poluzowywał pęta wiążące umysł, gdy wewnętrzne konflikty będą uzdrawiane i rozwiązywane, gdy zaczniesz przyjmować obfitość, którą Ojciec chce cię obdarowywać na wszystkich poziomach życia i wszelkich poziomach uczucia i postrzegania, gdy zaczniesz smakować wspaniałość i wielkość, które chcą przez ciebie przepływać, wówczas odkryjesz, że tak zwani „wrogowie” stają się bardziej subtelni. Na jakimś etapie każde dziecko widzi swoich rodziców jako wrogów, czyż nie tak?

„Jak to nie mogę wziąć dziś wieczorem samochodu? Dlaczego muszę być w domu przed 22.00?” I tak rodzic staje się wrogiem.

Oczywiście to się dzieje na bardzo niedojrzałym, podstawowym i naiwnym poziomie. W miarę, jak będziesz wchodził coraz bardziej w swoje mistrzostwo, będzie cię mocno kusilo, by wierzyć, że już wszystkiego dokonałeś. Będzie cię kusilo, by wierzyć: „Ja już to potrafię. Nie potrzebuję już modlitw, których używałem na początku; tych prostych ćwiczeń świadomości, którymi się posługiwałem, gdy wszedłem na tę ścieżkę. Już to wszystko opanowałem”.

Za każdym razem, gdy słyszysz w sobie głos mówiący: „Dokonałem już wszystkiego”, możesz być pewien, że tak nie jest. I grozi ci utrata tego, co osiągnąłeś.

Pokora jest rozpoznaniem, że im bardziej wchodzisz w mistrzostwo, tym większe jest pragnienie dyscypliny i czujności. Dyscyplina nie oznacza robienia czegoś trudnego, czego nie lubisz robić. Dyscyplina jest niczym umiejętności artysty, który je rozwija i udoskonala po prostu dlatego, że ma głębokie pragnienie jeszcze piękniejszego tworzenia i czerpie z tego wielką radość. Sportowiec jest zdyscyplinowany w ćwiczeniu mięśni, dzięki czemu działają one jeszcze sprawniej niż dzień wcześniej, a on czerpie radość z szerzenia jeszcze większego piękna w świecie.

Zatem dyscyplina umysłu jest konieczna, by rozpoznać, że dopóki trwa twoje ciało, dopóki istniejesz, to niepodobne do Miłości stworzenia świadomości będą wytwarzać wiele wzorców wibracyjnych, które z ogromną chęcią ściągnęłyby cię w dół. Dyscyplina umysłu opiera się na rozpoznaniu, że można z wielką radością świadomie powtarzać decyzję, by nauczać jedynie Miłości i dokonywać wyboru o dopuszczaniu do twojej świadomości jedynie tych wzorców wibracji, które odzwierciedlają Prawdę, piękno i wartość tego, kim jesteś.

Osąd nie jest w stanie odzwierciedlić takiego Światła. Nie mogą tego uczynić gniew i nienawiść. Wibracje takie jak lęk i paranoja, lęk przed odrzuceniem, lęk przed opiniami innych, nigdy nie mogłyby odzwierciedlić królewskiego majestatu i wielkości twego istnienia. Dlatego też zrozum dobrze, że pokora jest absolutnie niezbędna. Paradoksem jest bowiem to, że w miarę jak będzie przez ciebie wyrażana wielkość, nadal będzie cię kusilo, by pozwalać egotycznym energiom zadomawiać się w twym umyśle. Głos ego będzie mówił: „Wiesz co, niezły z ciebie mistrz. Naprawdę zasługujesz na te pochlebstwa. A może byś sobie zatrzymał dziesięć procent z tego dla siebie?”

Mistrz przyjmuje Miłość i wdzięczność ofiarowaną przez tych, których dotknęły jego nauki i oddaje to wszystko Bogu, rozpoznając, że te rzeczy nie mogłyby wydarzyć się same z siebie. Ja również poznałem, co to znaczy być kuszonym. A kiedy przychodzili do mnie chorzy, którzy doznawali uzdrowienia w mej obecności, bardzo mnie kusilo, by powiedzieć: „Tak, zobacz, co uczyniłem. Naprawdę sobie na to zapracowałem. Spędziłem czterdzieści dni i nocy na pustyni. Byłem w Indiach i Tybecie. Byłem w Anglii. Uczylem się u wszystkich mistrzów Egiptu. Tak, naprawdę zasługuję, by widziano we mnie uzdrowiciela i nauczyciela.”

Jednak dzięki pokorze nauczyłem się, by pamiętać o prostocie tego, że sam z siebie nie mogę uczynić niczego. Rozwijałem w sobie sztukę ciągłego bycia *uczniem Miłości*, a nie profesorem Miłości, który myśli, że już wszystkiego dokonał tylko dlatego, że ma dużo tytułów przed nazwiskiem. W miarę, gdy robisz postępy i gdy pozwalasz przepływać przez siebie coraz większej obfitości Bożej Miłości, dostrzegasz, że zaczynasz wyróżniać się z tłumu i że zaczynasz przyciągać tych, którzy chcą światła. Gdy to się dzieje, musisz praktykować dyscyplinę i czujność poprzez nieustanne przypominanie sobie o pokorze, aż będziesz pamiętał o niej przy zaczerpnięciu każdego oddechu.

Dlaczego musisz to czynić? Gdy żyjesz w tym świecie i czujesz, że nikt cię nie podziwia i że dla nikogo nie jesteś autorytetem, jest ku temu tylko jeden powód. Opierasz się Prawdzie swego istnienia, a wypierając się jej, odpychasz od siebie Boże Światło, ponieważ odczuwasz lęk, głęboko zakorzeniony lęk, że możesz się jawić jako odmienny od innych. Świat chce cię uczyć bycia popychadłem, dostosowywania się do reszty, nie działania nikomu na nerwy. Lecz będziesz wiedział, że twoja samodzielność i moc wzrasta, między innymi właśnie dlatego, że niektórzy nie będą cię lubić. Będziesz poruszał ich czule punkty przez samo pojawienie się w tym samym pomieszczeniu, albowiem ciemność czuje wstręt do światła. To jest tak proste.

Pokora jest absolutnie niezbędna. Poprzez ciebie i dzięki owej bramie pokory może zostać włączone Światło Mocy o jeszcze większym natężeniu. Jeśli światło o takim natężeniu nie wydaje się płynąć w twoim życiu, dobrze się przyjrzyj, czy pamiętasz o pokorze i czy się jej oddajesz. Albowiem Światło Boga może jaśnieć przez ciebie tylko w takim stopniu, w jakim chcesz wziąć za nie odpowiedzialność, co oznacza oddawanie jego owoców Źródłu i nie roszczenie sobie do nich prawa. Jeśli nie masz żadnych roszczeń, wszystko może przez ciebie płynąć. Duch Święty zaś może zgromadzić wokół

ciebie miliony istot w wielu wymiarach, ponieważ wie, że nie wypaczysz Miłości Boga, uzurpując sobie Jego miejsce i sadzając siebie na tronie.

Pokora jest główną cechą, jaką należy rozwijać. Dlatego też, gdy się modlisz, zaprawdę prosz o wielkość. Powiedz Ojcu, że jesteś gotowy ucieleścić pełnię Chrystusa i w swym wnętrzu po prostu dotrzymaj obietnicy, że zawsze będziesz pamiętał, że nie ty jesteś wykonawcą i sprawcą. Jesteś po prostu tym, kto rozpoznał, że jedynie Miłość Boga może cię spełnić jako duszę. Jedynie wypełnienie twego celu, czyli bycie *kanalem dla Miłości*, może ci przynieść sukces, jakiego naprawdę szukasz. Gdy zamiast oddawać się zastanawianiu nad opiniami innych ludzi, jesteś w pełni oddany temu celowi, wówczas ta Moc może zacząć przepływać przez ciebie.

Gdy będziesz gotowy uwolnić się od świata, Niebo przyjdzie, by go zastąpić. Gdy będziesz gotowy uwolnić się od swej potrzeby wielkości widzianej w kategoriach ego, wówczas zaczniesz się z siebie wylewać prawdziwą wielkość. W Duchu istnieje pewien paradoks. Naucz się go dostrzegać. Stań się panem paradoksu. I nigdy nie zaniedbuj potrzeby dyscypliny opartej na fundamencie pokory. Zrozum, właśnie to wywołało twój lęk przed energią pragnienia, ponieważ w przeszłości (może nawet bardzo dawno temu) podjąłeś decyzję, by odkryć jak by to było, gdybyś pozwolił sobie na przypisanie całej tej mocy sobie na własność i używanie jej w służbie głosu ego. I właśnie tego się boisz. Ale jeśli będziesz doskonalił omawiane przez nas etapy w oparciu o pokorę, nigdy nie będziesz musiał się lękać niewłaściwego użycia pragnienia.

Dlatego też w swych modlitwach pamiętaj – tak często jak tylko jesteś w stanie – że to, co zarządzisz, JEST. A zatem mów wyraźnie w swoim wnętrzu:

Źródło, Stwórco, Boże Ojczy, Boże Matko, Wszystko Co Jest, Abba – jestem gotowy być tym, czym mnie stworzyłeś, abym był. Postanawiam pamiętać, że jestem skutkiem, a nie przyczyną. Bądź wola Twoja, wiem bowiem, że Twoją Wolą jest, abym był w pełni szczęśliwy. Objaw mi więc taką ścieżkę, na której mogę poznać to szczęście. Albowiem moja droga zawsze zawodziła, ale Twoja nigdy nie zawodzi.

Następnie każdego dnia pamiętaj o energii *wdzięczności i uznania*. Dobrze jest być wdzięcznym sobie nawzajem. Jednak w zaciśniętej swej medytacji i modlitwy bądź wdzięczny za to, jak ta moc Źródła Miłości, którą nazywałem Abba, czy też Bogiem, żyje, porusza się i oddycha, przyprowadzając do ciebie ludzi, książki, nauczycieli i doświadczenia, które łagodnie rozplątują otulając cię kokon ego. W ten sposób budzisz się, rozpoznając Prawdę, piękno, majestat, wspaniałość i wielkość samego Życia. Życie chce oddychać tobą, tak magicznie i potężnie jak oddycha poprzez burzę, liść na drzewie czy blask oczu noworodka.

To Życie jest tym, czym jesteś. To Życie jest obecnością Bożej Miłości, Głębią Oceanu wzbierającego, by wyrazić się poprzez Fale Stworzenia. Niech więc jedynie to Życie będzie twym przewodnikiem we wszystkim, a ty spoczywaj z wdzięcznością przed Nieskończoną Tajemnicą, jaką jest Życie, mówiąc mu „tak”! Powiedz „tak” Życiu – powiedz, że jesteś gotowy pozwolić, aby jego pełnia obmyła cię i poniosła w coraz głębsze zrozumienie i pojmowanie tego wszystkiego, czym jest Bóg. I zaprawdę, jeśli zechcesz to przyjąć, spoczywanie w świadomości Boskiej pokory będzie najslodszy doświadczeniem, jakiego mógłbyś zaznać.

Wielu z was spogląda na mnie i mówi: „Och, jak bardzo chciałbym być tam, gdzie jest Jezua!”. Pomyśl tylko jakąś myśl, a już jesteś z tym, o kim myślisz. Pomyśl jakąś myśl, a już jesteś w tym wszechświecie. Będzie to nawet szybsze niż mgnienie oka, bo tam nie masz żadnego oka.

Powiadam wam, że ja przebywam w pewnej częstotliwości wibracji z wieloma, wieloma innymi istotami, których świadomość ani przez chwilę się nie waha w głębokiej wdzięczności i w pokorze wobec Tajemnicy tego wszystkiego, czym jest Bóg. I czerpiemy ogromną radość ze świadomości, że żyjemy, jednak to nie my żyjemy, lecz nasz Stwórca żyje jako my. Jedyna różnica pomiędzy mistrzem a uczniem polega na tym, że mistrz opanował sztukę nieustannego bycia uczniem. Rozważcie to sobie.

Pragnienie, intencja, przyzwolenie i poddanie się. Czego naprawdę chcesz? Czy jesteś gotów to poczuć i pozwolić, aby wątek pragnienia poniósł cię do domu? Czy pamiętasz, aby używać czasu w sposób konstruktywny poprzez skupienie na intencji i przypominanie sobie, po co tu naprawdę jesteś? Nie jesteś tutaj, aby przetrwać. Jesteś tutaj, aby żyć jako Prawda tego, kim jesteś.

Przyzwolenie... To nie bierna akceptacja rzeczy takimi, jakimi są, lecz rozpoznanie, że dzieje się coś bardzo pięknego. Istnieje Inteligencja, Miłość, która zna cię lepiej niż ty znasz samego siebie, i która ofiarowuje ci, z chwili na chwilę, klejnoty i skarby, lekcje i błogosławieństwa. Istnieje coś, co tka gobelin twego życia, nic zaś nie dzieje się przypadkiem.

Poddanie się... Jest ono podtrzymywaniem rozpoznania, że swe szczęście możesz znaleźć jedynie w podporządkowaniu własnej woli Woli Boga. Albowiem do tej pory twoją wolą był konflikt, zmaganie się i ograniczenie. Wolą Ojca jest, byś żył bez konfliktów, w pokoju, radości, spełnieniu i szczęściu, czyli w błogości.

Pokora... Jeśli kiedykolwiek zastanawiasz się, jak zakotwiczyć swą świadomość w pokorze, przerwij to, co robisz teraz i zadaj sobie następujące pytanie:

Czy ja stworzyłem sam siebie?

Bardzo dobrze wiesz, że odpowiedź brzmi:

Nie, nawet nie wiem, kiedy zostałem stworzony. Coś mnie zrodziło. Co to takiego?

To cię dość szybko sprowadzi do pokory. Czy wiesz, jak dać początek gwiazdom na niebie? Nie! Czy wiesz, jak zrodzić liść na drzewie? Nie! A czy wiesz chociaż, w jaki sposób unosisz rękę? Też nie! Cóż więc wiesz? Nic! Pozwól sobie zrozumieć, że niczego nie wiesz. Pozostając w tym stanie boskiej ignorancji, będziesz spoczywał w pokorze, która ostatecznie pozwoli twemu Stwórcy poruszać się w tobie i objawiać ci wszystkie rzeczy.

A zatem, umiłowani przyjaciele, *Droga serca* jest drogą, która koryguje postrzeganie i przywraca *prawidłowe myślenie*, po to byś nie był dłużej sprawcą, wykonawcą i reżyserem. Twe opinie nie będą w ogóle nic dla ciebie znaczyły. I w owej wielkiej pustce odnajdziesz doskonały pokój. Życie uniesie cię na swych skrzydłach. I poprzez ciebie w coraz bardziej wielowymiarowy sposób Życie będzie wyrażało doskonałą i nieskończoną Miłość, Moc i Kreatywność, którą jest Bóg, aż w końcu przysięgniesz, że Bóg jest wszystkim, co jest. I nie będzie żadnego miejsca, gdzie mógłbyś znaleźć choćby ślad siebie

samego. Albowiem jeśli oświecenie jest końcem oddzielenia, jak może istnieć sprawca i wykonawca? Czy fala może sama sobą kierować? Ego jest próbą uczynienia tego, lecz nigdy mu się to nie udaje.

Niech więc pokój zawsze będzie z wami. Niech pokój przenika wasze istnienie w każdej chwili. Wiedz, że jesteś bezpieczny w Miłości Boga, która wylania się z wielkiego Źródła Tajemnicy i która chce poruszać się w tobie z każdym oddechem, jaki bierzesz, z każdym wypowiedzianym przez ciebie słowem, dopóki nie będziesz słyszał jedynie owego impulsu przewodnictwa, który wzbiera w tobie z głębi twego istnienia jako łagodny Głos, któremu całkowicie ufasz. I poznasz wolność, której szukasz.

To powiedziawszy teraz was opuścimy. Lecz my nigdzie nie idziemy, gdyż wy już jesteście tam, gdzie my. Ufajcie temu. Wiedzcie to. Polegajcie na tym. I zgłębiajcie *Drogę serca*. A zgłębiając ją, poznacie Prawdę Miłości.

Pozostańcie więc w pokoju, umiłowani przyjaciele. Amen.

Copyright by Jayem
Tłumaczenie: Maria i Rafał Wereżyńscy
www.DrogaMistrzostwa.pl